

Namiet spotkania na podstawie tekstów przygotowanych na wiosenny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych

Temat dojrzałości w Chrystusie chcemy potraktować bardzo konkretnie, podejmując refleksję – na podstawie najważniejszych tez referatu programowego – związaną z osobistą dojrzałością uczestników DWDD. Rozważania te są inspirowane treścią jednego z najważniejszych tekstów programowych Ruchu autorstwa ks. Blachnickiego, który nosi tytuł: *Ruch Światło-Życie jako pedagogia nowego człowieka*. Mój referat z ostatniej kongregacji można po prostu odtworzyć z nagrania zamieszczonego na stronie www.oaza.pl. Mam nadzieję, że stanie się on inspiracją dla wielu odpowiedzialnych w naszym Ruchu, do podjęcia postanowień dotyczących przede wszystkim ich osobistego życia i zaangażowania.

ks. Marek Sędek

Przebieg namiotu spotkania

Przeczytać fragmenty referatu Moderatora generalnego z ostatniej kongregacji odpowiedzialnych mającego charakter programowy dla Ruchu na najbliższy rok – por. załącznik. Można też odtworzyć transmisję internetową z kongregacji, dostępną na stronie www.oaza.pl.

Przy każdej z cech nowego człowieka najpierw czytamy fragment tekstu ks. Blachnickiego odnoszący się do niej, zaczerpnięty z analizowanego referatu z kongregacji, a następnie podejmujemy refleksją przeprowadzoną na podstawie poniżej zamieszczonych pytań.

Człowiek zintegrowany

- Jaka jest moja wolność przy korzystaniu z internetu? Gdzie na tej płaszczyźnie widzę potencjalne zagrożenia?
- Jakie dostrzegam mechanizmy manipulacji w świecie, który mnie otacza?
- Jakie podejmuję ćwiczenia wzmacniające moją wolną wolę oraz wewnętrzną samodyscyplinę?

Człowiek posiadający siebie w dawaniu siebie

- W jakich obszarach przejawia się moja skłonność do ulegania pokusie nadmiernego konsumpcjonizmu?
- Kiedy ostatnio przekazywałem pieniądze lub inne dobra materialne na rzecz bliźnich?

Człowiek realizujący siebie przez służbę

- Jaką pamiętam sytuację, gdy czynione dobro przyniosło mi wielką radość?
- Czy są takie osoby, poza najbliższą rodziną, za które czuję się odpowiedzialny i wezwany do udzielania im pomocy?

Człowiek wyzwolony

- Czy pamiętam sytuację, kiedy skuszony reklamą wydałem pieniądze na niepotrzebne rzeczy?
- Jak rozumiem takie pojęcia, jak tolerancja czy zgorszenie?
- W jaki sposób rozumiem i podejmuję moją odpowiedzialność wobec ojczyzny?

Spotkanie zakończyć modlitwą, np. tajemnica różańca: głoszenie Ewangelii i wzywanie do nawrócenia (koniecznie z dopowiedzeniami).

ZAŁĄCZNIK

Fragmenty referatu programowego ks. Marka Sędka: *Dojrzałość w Chrystusie – refleksje wokół tematu roku wygłoszonego podczas 45. Kongregacji Odpowiedzialnych w Częstochowie*

Ideał wychowawczy Ruchu został opisany przez ks. Blachnickiego w fundamentalnym dla naszej formacji referacie zatytułowanym *Ruch Światło-Życie jako pedagogia nowego człowieka*. Znajdziemy w nim dobrze znane nam pojęcia takie jak: człowiek zintegrowany, wyzwolony, posiadający siebie w dawaniu siebie oraz nastawiony na służbę wobec bliźnich. Przyjrzyjmy się bliżej każdemu z nich.

Człowiek zintegrowany

„Formuła Fos-Zoe, światło-życie mieści w sobie postulat wewnętrznej integracji (...) Chodzi o osiągnięcie w wychowaniu jedności pomiędzy prawdami i zasadami poznawanymi i uznawanymi za słuszne a wyznawanymi i stosowanymi w życiu. Jedność: światło i życie integruje wewnętrznie człowieka. Człowiek jako osoba stoi stale pod wezwaniem prawdy, i w dobrowolnym jej uznaniu i poddaniu się jej wymaganiom w życiu odnajduje swoją doskonałość i wewnętrzną wolność. (...)”

(...) Kiedyś w trakcie przeglądania pamiętek po Założycielu naszego Ruchu, pośród różnych notatek natknąłem się na tabelkę ilustrującą wakacyjny regulamin dnia alumna Franciszka Blachnickiego.

Kleryk mający za sobą solidną szkołę przedwojennego harcerstwa, ale też doświadczenie kilkuletniego pobytu w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak ważną rolę w życiu odgrywa zdolność do zapanowania nad własnym charakterem, a także jak cenne są różne ćwiczenia wzmacniające karność i samodyscyplinę, nawet w czasie wolnym, w trakcie wakacji.

On oczywiście stosował regulamin dnia właściwy dla kleryka, stąd wielość ćwiczeń duchowych w pokazywanej tabelce. Dla nas tu zgromadzonych, realizujących różne powołania życiowe, praktyki religijne i systematyczna modlitwa bez wątpienia również są podstawą duchowego rozwoju; ale obok nich w procesie naszego dojrzewania ważną rolę odgrywają jeszcze inne wyzwania, jak na przykład: kontrola czasu spędzanego przed komputerem na chaotyczne surfowanie w sieci, odporność na uroki gier komputerowych, umiejętność opierania się pokusom wszechobecnej pornografii, zdolność do filtrowania niepotrzebnych i zaśmiecających nasz umysł i wyobraźnię informacji itp. Osobnym wyzwaniem pozostaje też nigdy niekończąca się troska o odkrywanie prawdy w otaczającym nas świecie mediów i wierne trwanie przy niej oraz umiejętność demaskowania wszelkiego fałszu obecnego choćby w przeglądanych przez nas portalach i audycjach informacyjnych. To wszystko stanowi fundament dla budowania dojrzałej i silnej osobowości stanowiącej podstawę dla prawidłowego rozwoju życia duchowego. Co więcej, bez wyćwiczenia w sobie umiejętności racjonalnego i zgodnego z własnym sumieniem sposobu korzystania z mediów elektronicznych, nigdy nie uda się nam zrealizować postulatu wewnętrznej integracji naszej osoby, czyli owej jedności światła i życia, która została zapisana w nazwie naszego Ruchu. (...)

Człowiek posiadający siebie w dawaniu siebie

„Formuła «posiadanie siebie w dawaniu siebie» jako formuła wyrażająca sposób istnienia osobowego stanowi dokładną antytezę modelu człowieka konsumpcyjnego. Ta sama formuła została wyrażona w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* (...) w stwierdzeniu, że

człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. (...) Słowa Chrystusa: «Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je», wyrażają tę samą rzeczywistość”.

Musimy sobie najpierw uświadomić, że konsumpcyjny styl życia, o którym wspomina ks. Blachnicki, dotyczy – chociaż w różnej mierze – niemal każdego z nas. Jest częścią składową sposobu funkcjonowania współczesnego Europejczyka, ma wpływ na nasze samopoczucie oraz niezależnie od naszej świadomości kształtuje nasz styl życia oraz wewnętrzną hierarchię wartości.

(...) W tym momencie pozwolę sobie na osobistą dygresję. We wrześniu ubiegłego roku odwiedzałem Tanzanię i Kenię w związku z organizowanymi od kilku lat rekolekcjami oazowymi w tych krajach. To, co zobaczyłem na dalekiej afrykańskiej prowincji, a także w slumsach stołecznego Nairobi, uświadomiło mi, że dla naszego Ruchu przyszedł czas zaangażowania na rzecz ubogich tego świata. My, Polacy, mamy skłonność do narzekania: że jesteśmy biedni, że musimy nadrabiać zaległości wobec bogatych krajów Zachodu i tak dalej. Ale podróż do Afryki wyleczyła mnie z ulegania fałszywym złudzeniom. Szybko uświadomiłem sobie, że wobec ogromnej większości ludzi, których tam spotkałem, jesteśmy po prostu bogaczami.

I dlatego chciałbym w tym miejscu przytoczyć słowa zaczerpnięte z Listu św. Jakuba Apostoła: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (por. Jk 2, 14-17).

To mocne słowa, ale ja nie mam wątpliwości: nastał czas zdawania egzaminu z naszej miłości do bliźnich. Już nie wystarczą same deklaracje i piękne słowa o bezinteresownej służbie. Potrzeba czynów, ale też – powiem brutalnie – potrzeba także naszych pieniędzy potwierdzających czyny. Bez nich słowa o „posiadaniu siebie w dawaniu siebie” pozostaną martwą formułą.

W kontekście zagrożenia stylu naszego życia przez cywilizację nadmiernej konsumpcji postawmy też sobie kilka pytań: Jak rozumiemy cel naszego życia? Gdzie upatrujemy jego prawdziwej wartości? Z czego jesteśmy dumni, wspominając różne wydarzenia z naszej przeszłości? Czy nasza satysfakcja z czynionego dobra jest większa od pragnienia łatwego i przyjemnego życia?

Słowa Chrystusa, że „więcej radości jest w dawaniu niż w braniu” ciągle zachowują swoją aktualność. Ale też musimy przyznać, że soborowa formuła „posiadania siebie w dawaniu siebie” zupełnie inaczej brzmi, gdy zestawimy ją – tak jak autorzy soborowej *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* – z wypowiedzią Jezusa: „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”. Radość z dawania siebie często w naszym życiu przeplata się z postawą ofiary, która wiąże się z cierpieniem, z wyrzeczeniem. I tę głęboką prawdę warto w tym miejscu przypomnieć. Łatwo, może nawet czasem zbyt łatwo powtarzamy piękne zdanie o odnajdywaniu siebie w postawie bezinteresownego daru z siebie, ale zrealizowanie takiego nastawienia w naszym życiu bywa przecież – jak dobrze wiemy – niesłychanie trudne.

Gotowość do tracenia czasu dla bliźnich, do których jesteśmy posłani: w naszej rodzinie, we wspólnocie, w pracy, wśród naszych sąsiadów, oraz zgoda na taką postawę bez najmniejszego żalu czy pretensji, że „przecież nam też coś się należy z życia”, to ważny znak i zarazem sprawdzian naszej chrześcijańskiej dojrzałości.

Człowiek realizujący siebie przez służbę

„Nowy człowiek jest człowiekiem realizującym siebie przez służbę: służę, więc jestem. Jest to inny sposób wyrażenia postawy posiadania siebie w dawaniu siebie. Aspekt ten ukazuje nowego

człowieka jako antytezę do człowieka wyczynowego. Cechą tego ostatniego jest dążenie do wyniesienia siebie za wszelką cenę ponad innych ludzi, chociażby w jednej tylko dziedzinie, wąskiej, wyspecjalizowanej. (...) Tymczasem nowy człowiek realizuje siebie w dążeniu wprost przeciwnym: bycie nie „ponad”, ale właśnie „pod” drugim człowiekiem, niejako u jego stóp, w postawie służby. (...)”

Rodzice przez samego Stwórcę zostali wyposażeni w naturalny instynkt wyrażający się w podejmowaniu pracy i różnych wyrzeczeń ze względu na własne dzieci. Taka postawa jest bardzo cenna i godna szacunku. Jej istnienie stanowi kolejny powód, dla którego trzeba dziś bronić rodziny jako fundamentalnej wspólnoty ludzkiej stanowiącej naturalną szkołę ćwiczenia się w umiejętności służby drugiemu człowiekowi oraz w zdolności do tracenia własnego życia.

Ale oczywiście drugi człowiek to nie tylko i nie wyłącznie najbliższa rodzina. Co na przykład możemy powiedzieć o coraz liczniejszych, także w naszym Ruchu, osobach nazywanych singlami? Czy oni również potrafią przeżywać swoje życie jako realizację własnego powołania? Czy mają dla kogo żyć? Czy znaleźli dla siebie przestrzeń służby i czy podpisaliby się pod cytowanym przed chwilą zdaniem: „służę, więc jestem”? Czy wreszcie formacja oazowa, którą przeżywają, na tyle zmienia ich wewnętrzną hierarchię wartości oraz sposób myślenia o życiu, że zaczynają je traktować jako sposobność do nieustannie ponawianego, bezinteresownego daru z siebie samego? (...)

Człowiek wyzwolony

„Człowiek wyzwolony, człowiek prawdziwie wolny. Jest to antyteza człowieka stada, który będąc przedmiotem manipulacji, jest uprzedmiotowiony i zniewolony. (...) W samym pojęciu wolności zawiera się pewna zależność: dobrowolne przyjęcie, zaakceptowanie światła prawdy. Prawda ta jest przede wszystkim prawdą o samym człowieku, o jego istocie, która wyraża się w tym, iż jest on powołany do posiadania siebie w bezinteresownym dawaniu siebie, czyli do miłości – agape. To powołanie zaś ma swoje ostateczne uzasadnienie w tym, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga, który jest miłością, dlatego również posiada siebie w dawaniu siebie.

Człowiek wyzwolony to człowiek zaangażowany w służbę prawdy, a nie podporządkowany różnym współczesnym ideologiom; a więc ktoś, kto nie pozwala sobą manipulować.

W jaki sposób człowiek jest dziś manipulowany? Na przykład poprzez reklamę, która w niezauważalny sposób potrafi nam zasugerować, że coś koniecznie musimy mieć albo coś osiągnąć, bo inaczej obniży się jakość naszego życia lub jako ludzie nienowocześni staniemy się przedmiotem pokątnych uśmieszków naszych znajomych. Jesteśmy też manipulowani poprzez styl życia różnych celebrytów podziwianych przez nas na przykład w oglądanych serialach telewizyjnych; ich sposób myślenia i funkcjonowania, często bezwiednie, naśladujemy. Dalej, niezwykle skutecznym sposobem manipulacji jest ideologia poprawności politycznej, która za pomocą tzw. nowomowy zaciemnia jasność naszego spojrzenia i w konsekwencji utrudnia odróżnianie dobra od zła. Podobnie wszechobecna karykatura pojęcia tolerancji, która powoduje spustoszenie w dziedzinie moralności, nie pozwalając nam używać jednoznacznie brzmiących słów, takich choćby jak: grzech i zgorzenie. Przez to fałszywie rozumiana tolerancja powoli przyzwyczajają nas do niemoralnych czynów i oswaja z nimi. (...)

Człowiek wolny, to człowiek mający świadomość tego, kim jest i co tak naprawdę jest mu potrzebne do szczęścia. W tym miejscu możemy przypomnieć pojęcie ekologii integralnej jako nowej perspektywy, nowej płaszczyzny ewangelizacji w dzisiejszych czasach. Ekologię integralną można powiązać z głosem tzw. kerygmatu stworzenia, czyli z głosem prawdy o Stwórcy i o człowieku stworzonym na Jego podobieństwo, z przypomnianiem o naszej zależności od Boga, także o prawdzie na temat ludzkiej płciowości i o naturalnych metodach rozpoznawania płodności, wreszcie

z odkrywaniem obecności Boga w każdym stworzeniu oraz podkreśleniem wyjątkowej pozycji człowieka w relacji do innych stworzeń. Te wydawać by się mogło oczywiste prawdy, często przyswojone przez nas jeszcze w dzieciństwie, to przecież temat tak bardzo ważnych współczesnych dyskusji i jednocześnie przestrzeń wręcz gigantycznych manipulacji. Ich celem jest takie pomieszenie pojęć i wartości, byśmy w konsekwencji byli gotowi zaakceptować głoszoną dziś ideologię zdolną zniszczyć człowieka i prowadzącą go do nowych form zniewolenia. A wszystko to dzieje się w otoczce naukowych autorytetów, w epoce niewyobrażalnego wcześniej rozwoju wiedzy.

(...) Nie wolno nam też uciekać od polityki i mówić, że ona nas nie interesuje. Bo jeśli dopuścimy do tego, żeby rządili nami ludzie kwestionujący zasady naszej wiary i propagujący – pod płaszczykiem źle rozumianej tolerancji dla odmiennych poglądów – faktyczną demoralizację oraz publiczne zgorszenia, to trudno będzie mówić o naszej dojrzałej odpowiedzialności za ojczyznę i za sprawy społeczne. Jestem głęboko przekonany, że w obecnych czasach ks. Blachnicki nie miałby żadnych wątpliwości, nie tylko na kogo oddać swój głos, ale też jakiego kandydata na prezydenta powinien dziś usilnie wspierać cały nasz Ruch.